

JAK SIŁY BEZPIECZEŃSTWA TŁUMIĄ BIAŁORUSKIE PROTESTY

W wielu miastach Białorusi, tuż po wyborach, wieczorem z 9 na 10 sierpnia, rozpoczęły się protesty, które kontynuowano także drugiego dnia. Najbardziej napięta sytuacja miała miejsce w stolicy Białorusi, gdzie siły bezpieczeństwa użyły armatek wodnych, gazu łzawiącego i granatów ogłuszających. Drugiego dnia protestów zanotowano pierwszą ofiarę śmiertelną.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Białorusi (biał. MUS) opublikowało komunikat: "W nocy z 9 na 10 sierpnia 2020 roku w kraju zarejestrowano skupiska ludzi w pobliżu lokali wyborczych i na placach centralnych w 33 miejscowościach. Łącznie za udział w niesankcjonowanych masowych zgromadzeniach zostało zatrzymanych około 3 tys. osób w całym kraju - około 1 tys. w Mińsku i ponad 2 tys. w innych regionach republiki". Wieczorem, drugiego dnia po wyborach, protesty kontynuowano, a siły bezpieczeństwa były już lepiej przygotowane.

Władze zadbały o ściągnięcie do Mińska dużych sił bezpieczeństwa, jednakże nie doceniły chyba skali protestów. Trzonem sił interwencyjno-porządkowych były zwarte oddziały milicji - OMON-u - wyposażone w tarcze, kaski, osłony ciała, wsparte wozami specjalnymi z armatkami wodnymi. Później ściągnięto na ulice Mińska dodatkowe siły w postaci zwartych pododdziałów Wojsk Wewnętrznych MSW. Widać było brak koordynacji wśród protestujących, co w efekcie ułatwiało pacyfikację tłumu w poszczególnych miejscach.

Czytaj też: [Okolo 3 tysiące zatrzymanych na Białorusi](#)

W wieczór powyborczy, z 9 na 10 sierpnia, początkowo w wielu miejscach siły bezpieczeństwa były słabe (jeden szereg OMON-u), funkcjonariusze gęsto osłaniali się granatami hukowymi (granaty P1 produkcji czeskiej). Z czasem, po nadjechaniu posiłków, zaczęto spychać i rozpraszać manifestantów w kluczowych miejscach centrum miasta. Protestujący budowali prowizoryczne barykady, atakowali siły bezpieczeństwa kamieniami, kostką brukową, pałkami, sztchetami etc., drugiego dnia zaczęli stosować "koktajle mołotowa".

Wobec wielu ofiar poranionych odłamkami, gumowymi kulami, granatami hukowymi, pobitych i poszkodowanych użyciem gazu łzawiącego (użyto go np. na Niamidze) zabezpieczenie medyczne stolicy okazało się niewystarczające. Według protestujących mińskie pogotowie ściągało do centrum dodatkowe karetki, ratownicy używali zastępczych opatrunków, np. taśmy klejącej. Rannych było zapewne - szacunkowo - co najmniej kilkudziesięciu, mowa nawet o 120 poszkodowanych. Jeden z protestujących miał zostać rozjechany przez milicyjną ciężarówkę ze skutkiem śmiertelnym, ale później okazało się, że żyje.

Poszkodowani byli także wśród sił bezpieczeństwa. Obrażenia dotyczyły głównie OMON-U, ok. 25

funkcjonariuszy (w większości mieli obrażenia rąk i nóg). Według komunikatu pomocy medycznej udzielono 39 funkcjonariuszom sił bezpieczeństwa i 50 cywilom, czyli demonstrantom (ta ostatnia liczba wydaje się być zaniżona). Ucierpieli także żołnierze WW MSW, co potwierdza użycie oddziału wojsk wewnętrznych w pacyfikacji demonstracji. Duży oddział WW MSW, miał przyjechać ok. 20 ciężarówkami, w okolice ulicy Storożewskiej. Oddział przygotowany był do wsparcia OMON-u – żołnierze mieli typowe dla rozganiania tłumu kaski, pancerze, karwasze, osłony nóg etc. Oddział WW rozpedził tłum na ważnym odcinku – skrzyżowaniu ulicy Storożewskiej i prospektu Maszerowa (manifestanci rozpierzchli się).

Czytaj też: [Pojazdy opancerzone dla policji, czyli militaryzacja w stylu USA](#)

Broni palnej w nocy z 9 na 10 sierpnia nie użyto, jednakże możliwe, że w odwodzie były oddziały specjalne uzbrojone w broń palną (np. snajperzy), analogicznie jak w przypadku ukraińskiego Majdanu. Pełne wyposażenie mieli natomiast specnazowcy, najprawdopodobniej SSO MO RB (Sił Specjalnych Operacji Ministerstwa Obrony Republiki Białorusi), na obrzeżach Mińska. Wzmacniali oni patrole milicji na rogatkach miasta (posterunki z [wozami Donfeng Mengshi, zwanymi na Białorusi Bogatyr, a popularnie "chińskimi Humvee"](#)).

Walki pierwszego dnia protestów trwały do 3-4 w nocy. W ciągu dnia w Mińsku pojawiły się pododdziały specjalnego przeznaczenia, widać było więcej broni palnej, nadal nie używano ostrej amunicji. Drugiego dnia walki skoncentrowały się w trzech miejscach: przy stacji metra Puszczińska, przed centrum handlowym Ryga i na ulicy Kalwaryjskiej. Jeden z pododdziałów sił specjalnego przeznaczenia zidentyfikowano jako elitarny, oficerski Specnaz KGB "Alfa". Inny oddział specnazu, uchwycony wieczorem w rejonie stacji metra Puszczińskiej, to być może pododdział SOBR-u MSW. Funkcjonariusze pododdziału sił szybkiego reagowania uzbrojeni są m.in. we włoskie strzelby Benelli M4 (z których strzelają nieostrą amunicją), niemieckie pistolety maszynowe MP5 z celownikami EOTech i karabinki AK-74.

Jak już wspomniano, drugi dzień protestów przyniósł ofiarę śmiertelną. Wieczorem przy Prospekcie Priteckiego tłum wznosił barykady blokujące ruch, doszło do konfrontacji z oddziałem specjalnego przeznaczenia milicji lub wojsk wewnętrznych, który przybył by odblokować plac. Według oficjalnej wersji, jeden z protestujących próbował rzucić niezidentyfikowany ładunek wybuchowy w stronę funkcjonariuszy, ale odniósł śmiertelne obrażenia, kiedy ten wybuchł mu w rękę.

Czytaj też: [Białoruskie MSW potwierdza śmierć demonstranta](#)

Jak na razie nie ma powodów by sądzić, że siły bezpieczeństwa nie poradzą sobie z protestami i do akcji wejdą pododdziały wojska. Wprawdzie Łukaszenka straszył ewentualnym wejściem na ulice Mińska specnazowców z 5 Brygady Specjalnego Przeznaczenia (Sił Operacji Specjalnych MO RB), a nawet pododdziałów 120 Brygady Zmechanizowanej, ale był to zapewne element straszenia opozycji i zwierania szeregów aparatu bezpieczeństwa. Tym niemniej należy napomnieć, że nie bez powodu 28 lipca 2020 Łukaszenka odwiedzał JW 3214 WW MSW w Mińsku, gdzie oglądał pokazową akcję z rozpraszania tłumu protestujących. Szacuje się, że jeśli do protestów dojdzie tylko w Mińsku, obecne władze mogą spać spokojnie - siły milicji i OMON-u wystarczą, żeby spacyfikować demonstracje. Jednak w sytuacji, gdy masowe protesty "rozleją się" na prowincję, na przykład na stutysięczne miasta, siły regionalnych milicji i OMON-u mogą być za słabe do siłowego opanowania sytuacji. Wówczas Łukaszenka będzie mógł sięgnąć po inne struktury tzw. bloku siłowego.

Do demonstracji doszło w wielu miastach Białorusi, w Pińsku szereg OMON-u musiał cofnąć się pod

naporem tłumy. Niewątpliwie decydującą będzie jednak sytuacja w Mińsku, gdzie siły bezpieczeństwa są brutalne i zdeterminowane w rozpędzeniu manifestacji. Większość (wszyscy?) oficerów bloku siłowego głosowała na Łukaszenkę i uważa, że są to niesankcjonowane, nielegalne manifestacje, które należy tłumić i rozpraszać. 10 sierpnia wieczorem szef białoruskiego MSW, Juryj Karajeu, miał stwierdzić: "Nie dopuścimy do destabilizacji sytuacji na Białorusi, mamy do tego wystarczająco sił i środków".

Nie ma wątpliwości, że w akcjach pacyfikacyjnych, jak dotąd, użyto tylko części sił bezpieczeństwa. Pododdziały specjalne, również z bronią palną i ostrą amunicją, skryte są w cieniu. To, że są w gotowości bojowej, nie ulega wątpliwości. Warto przytoczyć słowa szefa KGB, który sugeruje (raczej niezgodnie z prawdą, opozycja nie prosiła o ochronę sztabu), że do ochrony połączonego sztabu opozycji w noc powyborczą wydzielono oddział 120 funkcjonariuszy, zapewne specnazu KGB "Alfa". Znamienne są słowa o taktyce użycia pododdziału: "Oni [funkcjonariusze - przyp. red.] starali się nie przykuwać uwagi, jednak ich obecność była oczywista".

Marcin Gawęda